Poczta opłacona zgóry

Cena 25 gr.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOLA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks, G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie

Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 5 sierpnia 1928 roku Nr. 32



## W nocy — a jednak przyjęty

Nikodem przyszedł do Jezusa w nocy. Jan 3. 2.

Tego, który do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz. Jan 6. 37.

Puste i ciemne są ulice Jerozolimy. Tu i tam słychać ujadanie psów. W pewnych odstępach czasu rozlega się miarowy krok patroli rzymskich, które z twierdzy Antonji wychodząc, maszerują przez miastao, aby dać znać mieszkańcom o swem czuwaniu i nie dopuścić przez to do knowań rewolucyjnych. Od czasy do czasu słychać śpiew niesfornych młodzieńców, powracających z nocnych hulanek. Poza tem cisza. Miasto pogrążone we śnie. Ale cóż to za staruszek, dostatnio przyodziany, chowając twarz sowją w płaszcz, śpiesznie i trwożliwie kroczy przez ulice. Spojrzyjmy mu w twarz, a poznamy, że to człowiek uczony. To Nikodem, który śpieszy do maleńkiej chatki, w której zamieszkał Jezus.

Przyjacielu, dlaczego po nocy, tak chciałoby się go zapytać. Czyż niewiesz, że w nocy ludzie śpią? Dlaczego chcesz Rabbiemu z Nazaretu, do którego idziesz, przerwać sen? Jezus był człowiekiem, jak każdy z nas i miał te same potrzeby cielesne, a do nich sen należy. Czytamy w Ewangelji, że Jezus spędzał noce w modlitwie, ale to zaznaczone jest, jako wyjątek, gdyż wogóle, jak wszyscy ludzie, spał i odpoczywał w nocy.

Lecz znamy Tego, którego Nikodem szuka. Nie ukrywa się On przed nikim, kto Go z upragnieniem szuka. Pragnąca dusza ma w każdej chwili dostęp do Niego. Kto do Niego przyjdzie, choćby to było w nocy, tego nie wyrzuci precz.

Że Jezus miał potrzeby cielesne, że bywał zmęczonym i pragnął odpoczynku, że szukał samotności lub towarzystwa to było Jego poniżeniem. Ale że na te wszystkie potrzeby nie zwracał najmniejszej uwagi, gdy tylko mógł komukolwiek dopomóc, to była Jego wielkość. Gdy nad tem się zastanawiamy, przypomina się natychmiast niejeden fakt z życia Jezusa. Widzimy, że o każdej porze ma czas dla tych, którzy z jakąkolwiek dolegliwością się do Niego zwracają, są oni mu zawsze mili, choćby Mu przeszkodzili czy w pracy, czy w spoczynku. Może więc Nikodem bez trwogi wejść do Jezusa i w nocy, choćby On już nawet odpoczywał. Będzie przyjęty i wysłuchany.

A jakże my się zachowujemy w takich wypadkach? Czy jesteśmy uczniami Jezusa, którzy chcą być do Niego podobni? Czy nie myślimy więcej o tem, jakby z ludzi korzyść dla siebie wyciągnąć, zamiast starać się im dopomagać? Jakże chętnie przyjmujemy tych, którzy nam coś przynoszą, a jak nam nie na rękę są ci, którzy czegokolwiek od nas żądają! Jak to każdy z nas okazuje swe niezadowolenie, może nawet rozgoryczenie, gdy mu przeszkodzono w pilnej pracy: taki niemiły gość poniesie konsekwencje swego czynu, choć na pewno bezwiednie tak postąpił, bez złego zamiaru. A gdy nam kto przerywa dobrze zasłużony, jak sądzimy, po wytężonej pracy odpoczynek, albo przyjemność, odczuje to napewno srodze. A tymczasem największą dla chrześcijanina przyjemnością powinno być służyć, pomagać, radzić, wspierać współbraci.

Gdybyśmy się nauczyli, za przykładem Jezusa, uważać każdego, kto do drzwi naszych zakołacze, jak przysłanego nam przez Boga. Należy mu więc okazać swą miłość. Takie postępowanie byłoby uprzejmem, ale zarazem i chrześcijańskiem. Otóż uprzejmość tak styka się blisko z chrześcijaństwem.

Oby świat mógł uwierzyć, że chrześcijanie są rzeczywiście najwięcej uprzejmymi ludźmi.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

# Polska wierząca.

## IN HOC SIGNO...

Bazylejski teolog, profesor Wernle, przemawiając do swoich słuchaczy, napominał ich, aby studjując Pismo święte, nie wnosili do niego niczego, czego w niem niema. Bóg jest Prawdą, a gdy człowiek szuka prawdy sercem szczerem, według najlepszego rozumienia i sumienia, wtedy zbliża się ku Bogu, choćby mu się zdawać mogło, że oddala się od uznanych i uświęconych wiekami prawd ludzkich. Pokolenia, które nie zdobyły się na znalezienie dla siebie swej własnej prawdy, swego wyrazu wiary w Boga, były pokoleniami jałowemi, niepłodnemi, bo każda kultura osobnicza i zbiorowa miała zawsze swój początek w zastanawianiu się człowieka nad źródłem i ujściem życia. Wszystkie największe systematy filozoficzne powstały pośrednio przy zastanawianiu się nad temi najwyższemi zagadnieniami. Są one tak wielkie, że gdyby zostały rozwiązane ostatecznie tak, iż nie pozostawiałyby żadnych wątpliwości, to dzieje ludzkie byłyby skończone. Bowiem treścią wszystkich dziejów jest i będzie nie znalezienie, ale poszukiwanie, nie załatwienie jakiejś sprawy raz nazawsze, ale załatwianie jej co dnia, co godziny. Pokolenie nasze, marząc o odzyskaniu niepodległości państwowej mogło było łudzić się, że odpocznie w atmosferze wolności, że gdy z bark jego spadnie ciężar niewoli, nastanie sielanka pokoju i spokoju. Trzeba stać na jej straży i trzeba ją zarazem usprawiedliwiać wobec świata, który od wolnych domaga się objawów siły, a słabymi pogardza.,

W czasach panowania obcego mogliśmy się tłumaczyć wobec samych siebie, że roztrząsanie pewnych zagadnień było dla nas niemożliwością, bo do tego potrzebny jest niekrępowany wyraz badawczej myśli, a myśl polska jawnie wypowiadać się nie mogła. Dzisiaj sprawa stanęła inaczej. Z przesłanek dziejowych musimy wysnuć jasne, niedwuznaczne wnioski logiczne, ale musimy je też praktycznie zastosować w życiu. Przez cały czas dziejów naszych zagadnienie religijne nie przestawało wysuwać się na czoło wszystkich innych zagadnień. Odnosiliśmy się do niego zawsze powierzchownie i zawsze zerkaliśmy w stronę Rzymu, czy to się tam aby będzie podobało. Głosy Ostrorogów, Modrzewskich, Mickiewiczów, Goszczyńskich, Cieszkowskich, Trentowskich, Brzozowskich, Witkiewiczów, Górskich i tylu innych myślicieli polskich, zawisły niejako w powietrzu. Nie stały się przedmiotem dyskusji wyczerpującej, nie zostały ani przyjęte, ani odrzucone. Tak dalej być nie może i nie powinno. Prawdy nie trzeba się obawiać, bo ona jest zawsze siłą wyzwalającą.

Z ust do ust podajemy sobie pewne sentencje, frazesy, zdania, a każde z nich jest punktem wyjścia do przedyskutowania całego naszego życia. Ileż to razy słyszymy, że naród polski jest bardzo religijnym i pobożnym. Czy zastanowiliśmy się już poważnie nad tem, co to znaczy być religijnym i pobożnym? Czy mierzyliśmy te pojęcia miarą wymagań Chrystusowych, czy staraliśmy się odpowiedzieć sobie na pytania, czego Chrystus chce od swoich wyznawców? Śmiały Niemiec, Strauss, rzucał swemu narodowi takie pytania: Czy mamy jeszcze religję, czy jesteśmy jeszcze chrześcijanami? Na pytania starał się odpowiedzieć przecząco, ale te jego pytania tak żywo pobudzały uczniów Chrystusowych do rewizji własnego życia i własnego stosunku do chrześcijaństwa, że z potężnego przeczenia wyrosło jeszcze potężniejsze przyświadczenie prawdom Chrystusowym. W dyskusji odleciało, odpadło i przepadło wszystko, co nieistotne i podrzędne, a istota rzeczy religijnych zajaśniała tem potężniej. Takie same pytania powinniśmy postawić swojej dzisiejszości, albo jeszcze lepiej zastanowić się głęboko i wszechstronnie nad tem, co nam powiedzieli najwięksi i najszlachetniejsi synowie narodu. Czego chciał Towiański? Czy miał rację, poddając ostrej krytyce kościół urzędowy? Oto jeszcze dzisiaj zdają się brzmieć jego słowa: — „Czujecie, bracia, jak smutny jest stan chrześcijaństwa na świecie, jak wielce oddalił się świat od drogi zbawienia, jak zniża się w duszy, a podnosi się w samym tylko postępie ziemskim. Zdeptana prawda, sprawiedliwość; co podnosi się na drodze Bożej jest poniżane, a co poniża się na manowcach, to góruje i w nieprawym triumfie jarzmi wierną dziatwę Bożą. Powszechną stała się niewola, złe rządzi światem, gnębi człowieka i narody, tłumi w duszach niebieski zasiew Chrystusa, przetwarza samoż dzieło zbawienia świata... Każdy człowiek ma nietylko prawo, ale też najświętszą powinność utrzymywać w sobie wolność chrześcijańską, wolność spełnia-

# Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

## XXXVI.

W tej chwili, kiedy ich spojrzenia spotkały się, stało się, jakby się ocknął, a ukryte cierpienia lat minionych już, już miały wybuchnąć głębokim i gwałtownym gniewem.

Drżącemi rękoma obejmuje jej głowę.

— Jakżeś mogła? Jakżeś mogła? Czyś wiedziała, co robisz?... Ty...

Ale w tej chwili puszcza ją i wstaje.

— Nie, nie! Nie odpowiadaj mi, nie odpowiadaj. Jesteś, i to mi wystarczy. Chodź.

Ona wstaje powoli.

— Tak, jak ja to mogłam uczynić? — odparła.

Przez płaszcz bierze ją pod rękę i poczyna z nią wspinać się do góry na brzeg. W pół drogi zatrzymuje się, by zaczerpnąć powietrza.

Pastor wskazuje na południową stronę nieba.

— Patrz, — mówi, — ten biały pas ponad szczytami, podobny do tęczy, widnieje tam, zupełnie tak, jak wczoraj wieczorem.

— Tak, — odpowiada mu, jakby go rzeczywiście wczoraj widziała.

On chce iść dalej, lecz ona go zatrzymuje.

— Pokaż mi wszystkie miejsca, gdzieś z mego powodu cierpiał.

W odpowiedzi potrząsa on przecząco głową:

— Byłoby ich za wiele do pokazywania. Cierpiałem wszędzie.

Ale mimo to nie idzie na plebanję, lecz zwraca swe kroki w przeciwnym kierunku, między szumiące jodły i prowadzi ją w dolinę Józefata, do kwiecistej szczeliny skalnej, położonej w głębi lasu.

Kwiaty barwne stoją w bezruchu, wydając wokoło cudny zapach, stoją, otoczone mglistym blaskiem nocy. I zda się, że szemrzący cicho strumyk płacze we śnie.

— Tu — powiada on, — tu myślałem, że będziesz siedziała w blasku słonecznym między kwiatami, przytulona do mnie.

Ona zrywa parę kwiatów i przypina je na swej piersi.

Potem idą dalej.

Żwawy, szemrzący strumyk wypływa z szczeliny skalnej, spada po kamieniach, zostawiając zielonkawy ślad, wreszcie znika między wrzosem i mchem u stóp skały.

— Tu myślałem, że będziesz próbować pić ze strumyka, że tu, zroszona temi kroplami, będziesz śmiała się do słońca. I że będę spijał wszystkie te krople z twojej twarzy. Byłem zawsze spragniony, ilekroć przechodziłem koło tego miejsca...

nia woli Bożej, Słowa Bożego, spełniania prawa Chrystusowego i kościoła Jego; stąd ma prawo i powinność walczyć orężem chrześcijańskim w obronie wolności swej z każdym, ktoby nastając na tę najdroższą własność człowieka, zatrzymywał postęp i zbawienie jego. Odpowiedzą takie urzędy przed Bogiem, że zatrzymały postęp, zbawienie podwładnych, ale i podwładni odpowiedzą, że dali siebie zatrzymać, że ulegając kuszeniu pod świętą formą, nie bronili wolności swej spełniania woli Bożej..."

Rozpatrzenie się choćby w tych niewielu słowach Towiańskiego może dać bardzo wiele. Nie przesądzamy z góry, jak wypadnie odpowiedź, czy Towiański miał rację, czy jej nie miał, ale nasza duma narodowa wymaga od nas, abyśmy temu Bratu swemu w Chrystusie uczciwie i z całą należytą przedmiotowi powagą odpowiedzieli. Jeśli nie ma racji, to dlaczego jej nie ma, ale jeśli ma, to trzeba zarazem odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie stąd wypływają dla nas wnioski logiczne i moralne. Podobnież ma się rzecz z krytycyzmem Prelekcji Mickiewiczowskich. Niedość jest przecie ustawić na ludnym placu kawał śpiżu i uważać, że rozrachunek z Genjuszem narodu jest załatwiony. To wielkie i szlachetne serce ogarniało wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia narodu, a więc i nas; każde jego słowo, każda myśl nam była poświęcona. Czyż wobec tego nie powinniśmy przyjąć tych słów, sercem kornem i rozważyć je tak, jak na to zasługują? Nawet genjalny poeta nie jest nieomylnym, i do jego krytycyzmu możemy i powinniśmy odnosić się z pietyzmem nie pozbawionym krytyki. Ale, na miły Bóg, dosyć już tego ohydnego półmroku, tego noszenia płaszcza na dwu ramionach. Musimy Mickiewicza posiąść nareszcie, ustosunkować się do niego! Miał rację, albo jej nie miał! W obu wypadkach wysnuć trzeba wnioski praktyczne z jego założeń!

Słowacki! Jeden z największych synów narodu. Zwłoki jego godne są przecie, aby spoczęły w ziemi ojców. Dlaczego nie pozwolił kardynał rzymski pogrzebać ich na Wawelu? Czy naród ma zawsze czynić tylko to, co mu nakaże Rzym? A jeśli tak, to dlaczego? Czy obowiązuje nas jeszcze zasada Skargi, że „pierwej kościoła i dusz ludzkich bronić, niźli ojczyzny. Jeśli zginie ojczyzna doczesna, przy niebieskiej się ostoim!" Czy miał rację Słowacki, gdy w „Kordjanie" poddał ostrej krytyce politykę papieża Grzegorza XVI względem Polaków? Czy słusznie powiedział w „Beniowskim": — „Krzyż twym papieżem jest! Twa zguba w Rzymie!" — Jeśli nie miał racji, to dlaczego jej nie miał, a jeśli miał rację, to co myśleć i czynić powinniśmy? Co znaczy jego słowo:

Kościół twój tam, skąd boskie płynie ci natchnienie,
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie?!

albo inne:

Za to Hiszpanja w prochu powalona leży,
Że — za Boga ginących tchórz uczył pacierzy.

Przecież te wszystkie i inne słowa wielkiego poety były nie dla kogo innego, jeno dla nas.

(d. c. n.)

# Alkoholizm w Polsce a szowiniści niemieccy

Bezpretensjonalny mój artykulik: „Dlaczego Polska odrodzona bez pamięci pije?", zamieszczony w książce zbiorowej „Trzeźwość", przedrukowany w „Głosie Ewangelickim", w którym przyczyny nadmiernego w Polsce współczesnej spożywania alkoholu dopatrywałem się między innemi w niepohamowanej radości, jaka ogarnęła kraj cały wobec odzyskanej nagle wolności, po wiekowym jarzmie niewoli trójzaborowej, wywołał nadspodziewanie oburzenie ze strony miesięcznika poznańskiego „Evangelisches Kirchenblatt". P. Artur Rhode, zarzucając mi, że jako polak każdą rzecz nawiązuję obowiązkowo do rozbiorów Polski, twierdzi, że przeciwnie w Polsce współczesnej — przynajmniej w byłej dzielnicy pruskiej nastał obecnie okres pokuty i żalu — widocznie żalu za minionem pohańbieniem i niewolą! Zarazem p. Rhode poucza mnie łaskawie, że mogę się z czasem na coś przydać w zakresie działalności przeciwalkoholowej, pod warunkiem porządnych studjów, przykładu osobistego i powstrzymania się od zabarwiania każdej rzeczy pierwiastkami nacjonalistycznymi.

Ze zdumieniem przyjmuję do wiadomości to łaskawe pouczenie mnie ex cathedra, gdyż w ciągu ćwierć-

---

Ona nadstawia dłoń i, zaczerpnąwszy wody, podnosi ją do jego ust. On pije parę kropli, poczem, puszczając jej rękę, obejmuje jej głowę.

— Pragnąłem, pragnąłem, — szepce.

I całuje ją.

A ona zarzuca mu ręce na szyję i z ust jej wyrywa się okrzyk:

— Halfdanie, Halfdanie!

Zdawało jej się, że w tym momencie przez ten zbawienny okrzyk serce jej uzyskało upragnioną wolność.

Przez chwilę był bliski omdlenia. Potem jednak wyprostowuje się nagle.

— Pójdź! — mówi. — Musimy iść wyżej.

I pną się coraz wyżej i wyżej wąską, wijącą się między skałami ścieżką, aż do dużego płaskiego złomu skalnego tak, że u stóp swych mają ciemny świerkowy las i błyszczące jezioro.

— Tu — mówi on, siadając na małej ławeczce skalnej.

Ona siada tuż obok niego, a on bierze ją za obie ręce.

— Co teraz powiem, — mówi po chwili, — uważaj, jeko powiedziane w głębi mej duszy.

— Tak, tak...

— Tu w górze uczyłem się, pewnej, pełnej goryczy nocy, kiedy mnie do tego zmusiła rzeczywistość, patrzeć z góry na to, co zaszło między nami. I doszedłem do wniosku, że nie mogło się ono utrzymać.

Ona robi ruch, a on silniejszym głosem mówi dalej:

— A to nie dlatego, że powątpiewałem w to, że jesteś dla mnie przeznaczoną, tą, którą mam prawo posiadać całą potęgą miłości. Tego bowiem byłem pewny. Ani też nie dlatego, że ten stosunek posiadał braki, gdyż to ma małe znaczenie, i zawsze tak powinno być między niedoskonałymi ludźmi.

Zatrzymuje się ściskając jej ręce.

— Tylko dlatego, że ja byłam poza tem wszystkiem? — pyta ona cicho. — I dlatego stałam się przeszkodą dla ciebie. Powiedz!

— Nie, nie. Nie chcę zwalać winy na ciebie. Gdybyś była inna, nie stałoby się tak, jak jest. Wina bowiem była po mojej stronie wyłącznie.

A polegała ona na tem, że nie starałem się wciągnąć ciebie do mojej łączności z Bogiem. Chciałem cię jeno posiadać, jako łup. Chciałem cię porwać gwałtem, ale tylko dla siebie, dla siebie wyłącznie, posiadać cię niepodzielnie, tak, że nie tylko zostali wyłączeni inni, ale też zamknięta była droga do nieba. Obawiałem się bowiem, mówię z głębi mego sumienia, że stracę część twej miłości, jeśliby się dostała pod skrzydła większej potęgi niż moja. W tej sprawie byłem poganinem. Chciałem cię posiadać dla swego szczęścia, a nie dla kogoś innego na niebie i na ziemi.

(d. c. n.)

wiekowej działalności mojej na polu walki z alkoholizmem nie spotykałem się dotychczas z nazwiskiem p. Rhodego, ani w piśmiennictwie specjalnem, ani tem bardziej w gronie znanych szermierzy antyalkoholowych na wielkich Kongresach międzynarodowych. Ograniczę się jedynie na zaznaczeniu, że, wskazując liczbę jednego miljarda złotych, przepijanych corocznie przez Polskę, opierałem się na danych monopolu spirytusowego, który podaje wysokość dochodu brutto z monopolu za rok 1927 na 481 miljonów zł. Podwoiłem tę liczbę ze względu na konsumcję piwa, wina i wódek zagranicznych i sądzę, że nie odbiegłem daleko od prawdy: o ile w braku dotychczas materjałów statystycznych zebranie przybliżonych chociażby danych jest wogóle możliwe. Bynajmniej mnie przytem nie zastanawia zarzut p. Rhodego, iż w takim razie konsumcja alkoholu w Niemczech byłaby stosunkowo na głowę 4 razy wyższa, ponieważ wiadomo, że i w okresie przedwojennym konsumcja alkoholu w Polsce była o wiele niższa, aniżeli w Niemczech. Hoppe w podstawowem swojem dziele o alkoholu, obliczając spożycie alkoholu w ważniejszych krajach Europy, wykazuje, że roczna konsumcja wyskoku wynosiła na głowę w Niemczech 10,76 litra, w Rosji zaś — do której należało ⅘ ziem polskich tylko 3,05 litra*). Rzecz prosta, że dane te należałoby obecnie sprawdzić w świetle stosunków powojennych, sam atoli fakt mniejszej konsumcji alkoholu w Polsce aniżeli w Niemczech może wywołać zdumienie tylko u człowieka, któremu sprawa walki z alkoholizmem całkowicie jest obcą.

Domorosłe wywody przygodnego „antyalkoholika" na żadną oczywiście nie zasługiwałyby uwagę, gdyby nie jedna okoliczność szerszej natury — z zakresu stosunków wzajemnych pomiędzy Polską a Niemcami.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawa dobrych w przyszłości stosunków pomiędzy dwoma sąsiedzkimi narodami jest rzeczą dla obu narodów wysoce pożądaną, do której wszelkimi siłami dążyć należy. Otóż porozumienie wzajemne możliwe jest w tym jedynym wypadku, gdy niemcy zrozumieją, jak smutną w stosunku do Polski w okresie porozbiorowym odegrali rolę, gdy, pomni perfidji Fryderyka Wielkiego, zakusów germanizatorskich rozmaitych Flottwelów, komisji kolonizacyj-kagańcowego" i wszystkiej owej głęboko niechrześcijańskiej roboty, jaką prowadzili w Polsce w ciągu półtora stulecia, będą usiłowali na całą tę chwalebną dla ducha niemieckiego epokę zarzucić jak najgłębszą zasłonę, jeżeli zrozumieją, dlaczego my liczymy nową erę w naszych dziejach od chwili zrzucenia z siebie tego haniebnego jarzma, od chwili pozbycia się narzuconej nam epieki, między innemi i owych tak zachwalanych szkół niemieckich, w których ojczysta mowa polska usunięta była nawet w zakresie nauczania religji.

Póki niemiec nie przejmie się uczuciem wstydu u szczerej skruchy za grzechy minionej epoki, póki — tak jak to czyni p. Rhode — na każdym kroku popisywać się będzie krzewioną przez siebie rzekomo w Polsce kulturą, póty w stosunku pomiędzy obu narodami lepsza era zaświtać nie może.

W końcu jedna uwaga. W związku z minioną wielką wojną podnoszona jest wciąż w Niemczech kwestja co do przyczyn odniesionej klęski: najróżnorodniejsze podawane są w tym względzie przyczyny. Między innemi na ostatnim międzynarodowym kongresie przeciwalkoholowym w Dorpacie w r. 1926 generał niemiecki Bauer wytknął jako główną przyczynę przegranej wojny alkoholizm wśród armji niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, że jak na każdy wielki fakt społeczny, i tutaj również, na wyniki wielkiego zmagania się ludów wielorakie złożyły się przyczyny. Dla każdego jednak bezstronnego obserwatora zdaje się być faktem niewątpliwym, że wśród przyczyn klęski niemieckiej niepoślednią, a bodaj czy nie wręcz najdonioślejszą odegrała rolę fatalna niemiecka psychologja, ów osobliwszy kierunek umysłów, który tak łatwo prowadzi do podobnie nieprzyzwoitych i aroganckich wycieczek, jak ostatnia elukubracja p. Rhodego.

JAKUB GLASS.

(Trzeźwość Nr. 5).

*) Die Tatsachen über den Alkohol — 3 Aufl. 1904 str. 478 por. słowa Lutra: „Kto wynalazł warzenie piwa, ille fuit pestis Germaniae".

# Szkółki niedzielne

Jednem z najżywotniejszych, a najmniej dotychczas u nas w Polsce poruszanych zagadnień życia kościelnego to praca w szkółce niedzielnej. Podczas gdy zagranicą, a szczególnie w Anglji, Ameryce, Niemczech zajęto się gorliwie dziatwą ewangelicką, aby według słów Zbawiciela: „dopuście dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im" prowadzić ją do Chrystusa, u nas we wielu jeszcze zborach praca ta leży odłogiem i na chętnych pracowników oczekuje. Jedną z głównych przyczyn tego, niejako zastoju w tej ważnej dziedzinie życia kościelnego jest bezsprzecznie brak wyszkolonych pracowników. Nie ulega bowiem wątpliwości, że czasem znaleźliby się chętni do pracy, lecz w wielu wypadkach, albo nie wiedzą jak się do tego zabrać, albo też zaczęli i po pewnym czasie, zniechęceni bezradnie opuszczają ręce. Albowiem dusza dziecka jest tak misterna i delikatna, że kto chce na nią wpływać i ją kształtować, musi być albo już stworzonym do tego, albo gruntownie się z metodami tej pracy zapoznać. Dlatego też Zarząd Zw. P. T. i Z. E. w P. P. powziął chwalebną myśl zorganizowania kursu dla nauczycieli i nauczycielek w szkółkach niedzielnych i zamiar swój pomyślnie zrealizował. W pięknej i malowniczej okolicy śląskiej, u stóp Beskidów, w Ustroniu zjechali się około 9 lipca uczestnicy, którzy się na kurs ten zapisali. Zdala od gwaru i huku wielkomiejskiego na tle wspaniałej, wszechmocną ręką Boga kształtowanej przyrody rozpoczęła się zbożna praca, która niezawodnie stokrotny wyda owoc i będzie wielkiem błogosławieństwem dla dusz tych maluczkich. Zjechali się nieliczni wytrawni już pracownicy w szkółce niedzielnej, oraz liczne grono młodych, którzy mają piękny zamiar rozpocząć pracę w swoich zborach. Dla miłych gości z Warszawy, Łodzi, Krakowa urządzono pomieszczenie w murach szkoły zborowej, uczestnicy zaś miejscowi dochodzili na wykłady, a reszta z bliższych okolic Ustronia dojeżdżała pociągami. Jak wielkie istnieje zainteresowanie i chęć do pracy, o tem świadczy fakt, że w tym pierwszym kursie wzięło udział z górą 70 uczestników, z tego większość z poza Śląska. Dzięki staraniom i zabiegom ks. prof. Szerudy kierownika i organizatora kursu, podjęli się wykładów doświadczeni i wybitni znawcy pracy w szkółkach niedzielnych: ks. pastor Karol Kotula z Łodzi, ks. prof. Sikora z Cieszyna, oraz p. prof. Hauptman z Poznania. Ponadto wygłosił jeszcze 2 informacyjne wykłady, uczestnik kursu p. Brzezowski z Warszawy.

Ażeby dać uczestnikom możność zapoznania się z krasą naszych gór, postanowiono, że wykłady odbywać się będą przed południem od 9 — 12, a popołudnia poświęcone zostaną na wspólne wycieczki w góry lub bliższe okolice Ustronia. Co się zaś tyczy ogólnej treści wykładów i ich rozkładu to powiedzieć można, że podzielono je na dwie niejako zasadnicze części: jedną, o której mówił ks. Kotula, to metoda nauczania w szkółce, a druga, którą przedstawił w swych wykładach ks. prof. Sikora brzmiała: Materjał nauczania w szkółce niedzielnej. Obaj księża prelegenci wygłosili na ten temat kilka wykładów w ciągu tych dni, w których ujęli wyczerpująco te dwa podstawowe zagadnienia pracy w szkółce niedzielnej. Do tego dołączyły się jako cenne uzupełnienie wykłady prof. Hauptmanna, o przygotowaniu nauczycieli szkółek niedzielnych, oraz jakie

dzieci powinno się przyjmować do szkółki niedzielnej, p. Brzezowski zaś przedstawił ilustrację rozwoju w Anglji i w Niemczech, oraz stan sprawy szkółek niedzielnych w Polsce. Ponieważ referaty pp. prelegentów drukowane będą w całości w naszych ewang. czasopismach więc podawanie ich treści w skróceniu byłoby bezcelowe.

Otwarcie kursu odbyło się we wtorek dnia 10 lipca w kościele ustrońskim, w obecności przew. ks. senjora Kulisza. Nabożeństwo odprawił miejscowy ks. pastor Nikodem, który w przemówieniu swojem wskazał na konieczność takiej pracy oraz powitał miłych gości z odległych stron naszej Ojczyzny. Zaraz po otwarciu wygłoszono pierwsze referaty.

Zebrania odbywały się zawsze w kościele, a rozpoczynały się pieśnią i rozmyślaniem, a skończyły się dziękczynną modlitwą. Po każdym referacie odbywała się dyskusja, w której zabierać mogli głos wszyscy obecni uczestnicy kursu. Dzielili się w ten sposób swojemi myślami, oraz opowiadali o swej pracy i jej metodach. W toku dyskusji i referatów niejednemu otwarły się nowe drogi pracy, bo wśród uczestników byli i tacy, którzy jeszcze w szkółce niedzielnej nie pracowali i niewiele o niej wiedzieli. Przekonali się wówczas jak ważną jest praca w szkółce niedzielnej, że jest ona naszym obowiązkiem nietylko wobec kościoła naszego, lecz i całego społeczeństwa. Niektóre zagadnienia mieli uczestnicy sposobność przedyskutować i roztrząsać jeszcze na popołudniowych wycieczkach, na których panował zawsze piękny i pogodny nastrój.

Wszyscy się jakoś ze sobą zżyli i związali niejako węzłem szlachetnej przyjaźni.

W dzień zakończenia kursu odbyła się jeszcze lekcja praktyczna z dziećmi szkółki niedzielnej z Ustronia. Przeprowadził ją ks. prof. Sikora. Za temat główny wziął on historję o obfitym połowie ryb. Uczestnicy mieli sposobność przysłuchać się takiej lekcji w szkółce niedzielnej, zobaczyć w jaki sposób wywołać u dzieci żywe zainteresowanie, oraz uprzystępnić ich młodym mózgom opowiadanie biblijne. Trudno to bowiem młode dzieci, niektóre jeszcze w wieku przedszkolnym, zająć i zainteresować tak, by opowiadanie utkwiło im w sercu i pamięci i wywołało zamierzony skutek.

Na zakończenie kursu streścił i podał ks. prof. Szeruda na podstawie dyskusji i referatów wytyczne pracy w szkółkach niedzielnych.

Należy dążyć do urządzenia nabożeństw dla dzieci w kościele pod kierownictwem miejscowego pastora. Tam, gdzie kierownikiem jest laik, zaleca się prowadzić szkółkę niedzielną z następującym programem: pieśń, modlitwa, przeczytanie tekstu biblijnego, wierzę (wyznanie wiary), nauczanie w grupach, katechizacja, prowadzona przez kierownika, Ojcze nasz, pieśń końcowa i błogosławieństwo w formie wiersza lub pieśni.

Liturgję nabożeństw dla dzieci, zaleca się urządzić według liturgji podanej w śpiewniczku warszawskim dla szkółek niedzielnych.

Zaleca się korzystanie, stosownie do miejscowych warunków, z istniejących śpiewników kościelnych oraz Harfy Syońskiej, oprócz wyżej wymienionego śpiewniczka.

Postanowiono publikować lekcje wzorowe szkółek niedzielnych w prasie kościelnej.

W sprawie literatury zwrócono się do księży: Kotuli i prof. Sikory o opublikowanie planu nauczania z dodatkiem krótkich uwag metodycznych.

Do szkółki niedzielnej przyjmuje się dzieci w wieku od 7 — 14 roku. Dzieci zaś w wieku przedszkolnym należy zgrupować osobno pod opieką specjalnego i dobrego nauczyciela.

W referatach i dyskusji podano jeszcze szereg innych metodycznych wskazówek. Ks. prof. Sikora podał plan historyj biblijnych, traktujących o wierze, opatrzności, o grzechu i zbawieniu, oraz podał szereg dzieł o szkółce niedzielnej z literatury zagranicznej.

Na pożegnalnym obiedzie urządzonym przez uczestników kursu, na cześć swych prelegentów i kierownictwa, żegnali się członkowie kursu.

Przemówili tu ks. Nikodem, ks. prof. Szeruda, ks. Kotula i ks. Wittenberg, którzy wszyscy życzyli uczestnikom powodzenia i błogosławieństwa w pracy.

Wszyscy zaś obecni wyrazili życzenie, by w przyszłym roku odbył się drugi kurs i to również w Ustroniu.

J. K.

---

**Ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy odłożyć druk „Z podróży do Jugosławji" do następnego numeru.**

**REDAKCJA**

---

# Wiadomości z Kościoła i ze świata

OSOBISTE. Dochodzi nas smutna wiadomość, że Arcybiskup Szwecji Söderblöm, który miał w drodze powrotnej z Pragi Czeskiej zawitać do Warszawy, dla braku czasu przyjazd swój odłożył.

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI W BAWARJI. Stowarzyszenie nauczycieli w Bawarji wydało odezwę, w której domaga się, aby kandydaci na nauczycieli otrzymywali wykształcenie ogólne w istniejących 9-cio klasowych szkołach średnich ogólno-kształcących. Gdyby miały powstać klasy, stanowiące nadbudowę szkoły powszechnej, to nie powinny one być wyłącznie przeznaczone dla kształcenia nauczycieli, lecz winny mieć prawa równe ze szkołami średniemi państwowemi. Przygotowanie zawodowe nauczycieli winno się odbywać na uniwersytetach. Nauczycielstwo domaga się, aby zaniechano kształcenia zawodowego nauczycieli w zakładach wyznaniowych, wszczególności zaś, aby kształcenia zawodowego nauczycieli katolickich nie łączono z filozoficzno - teologicznemi szkołami wyższemi, w których kształci się większość duchownych katolickich. Momenty wyznaniowe dotyczące wykształcenia filozoficzno-etycznego, jak i przygotowania religijno-metodycznego mogą wszakże być zachowane. Ani konkordat, ani układy z kościołem ewangelickim nie wymagają specjalnych zakładów wyznaniowych do kształcenia nauczycieli, lecz tylko odpowiednich urządzeń pomocniczych, umożliwiających przygotowanie nauczycieli stosownie do wymagań wyznaniawych.

ROCZNICA KONFESJI AUGSBURSKIEJ. Dn. 25-go czerwca 1930 r. przypada 400-ech setna rocznicza Konfesji Augsburskiej. Wybitni uczeni i badacze niemieccy pracują już nad opracowaniem nowego, wzorowego wydania jubileuszowego reformacyjnych pism wyznaniowych dla uczczenia pamiątki reformacji. U nas powinien by się już niebawem utworzyć komitet dla opracowania projektu, jak uczcić jubileusz ten z naszej strony. Redakcja naszego pisma zamierza przygotować nowe wydanie Konfesji Augsburskiej z komentarzem; nie wyczerpuje to jednak jeszcze sprawy.

POMNIK WILSONA. Cały szereg narodów, które na mocy pokoju Wersalskiego odzyskały niepodległość, ma słuszne powody żywić wdzięczność dla zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Woodrowa Wilsona, który w swoich słynnych „14 punktach" wygłosił po raz pierwszy postulat niepodległości państwowej narodów, poddanych obcemu panowaniu. Czechosłowacja złożyła dowody, że uczucie wdzięczności dla Wilsona jest w niej żywe. Między innemi jest już w Pradze Czeskiej dworzec kolejowy im. Wilsona, w tych dniach zaś odsłonięto tam pomnik Wilsona przed tym dworcem. Czas, aby i u nas pomyślano o czemś podobnem.

WALKA Z RELIGJĄ. Dla zwalczania wierzeń religijnych założyli bolszewicy w Moskwie muzeum ateistyczne, w którem nagromadzono liczny materjał. Muzeum ma ogromną frekwencję. Zestawione są bożyszcza, skolekcjonowane w sposób wielce staranny, aż do Mussoliniego włącznie. Starano się nagromadzić okazy, ilustrujące obyczaje religijne wszystkich czasów i ludów. Istnienie muzeum ma na celu zachwiać przekonaniami religijnemi zwiedzających i obrzydzić ludowi dotychczasową wiarę w Boga, księgi boskie i obrazy święte. Grozę budzące obrazy i narzędzia inkwizycji mają wywołać wstręt do religji. Zwiedzający mają możność stawiania najrozmaitszych pytań, na które otrzymują wyjaśnienia utrzymane w tym samym duchu antyreligijnym, w jakim wypowiedziane bywają pytania, zgóry już umówione. „Głos Boga" jest przedstawiony przez różne szmery mistyczne oraz za pomocą dzwonków i dzwonów.

MAŁPA CZY CZŁOWIEK. Lekarze angielscy wyrazili obawę, że przy modnej obecnie kuracji, polegającej na przeszczepieniu gruczołów z małpy na człowieka, będą się ludziom udzielały cechy małpie: okrucieństwo i zmysłowość. W odpowiedzi na to słynny pisarz angielski Bernard Shaw napisał na łamach „Daily News" co następuje: „Czy zachodzi istotnie potrzeba założenia towarzystwa opieki nad małpiątkami, na podobieństwo towarzystw opieki nad dziećmi ludzi? Czy ostatnia wojna była wojną małp, czy wojną ludzi? Czy wojna jest dziełem małp, czy sprawą ludzką? Człowiek jest tem, czem był zawsze: najbardziej okrutnem i szatańsko zmysłowem zwierzęciem, i pozostanie czem jest, nie bacząc na wysiłki doktora Woronowa, który chciałby uczynić z człowieka przyzwoitą małpę".

KOŚCIÓŁ A MILITARYZM. Niemiecki prałat katolicki, ks. Kaas, stoi na czele polityki zagranicznej stronnictwa katolickiego, zwanego centrum. W Genewie odprawiał nabożeństwo na intencję pojednania narodów. Wystąpienia jego na forum międzynarodowem upoważniały polityków wszystkich narodów do mniemania, że pracuje on uczciwie i z całem oddaniem się dla sprawy wszechświatowego pokoju. Obecnie donoszą dzienniki niemieckie, że w czasie wyborów do parlamentu niemieckiego uprawiał on agitację, w której ironizował zasady uczciwości w polityce; w Bochum wygłosił mowę, która naraziła centrum na stratę setek głosów. Na gruncie niemieckim nie umie on przemawiać w duchu antymilitarystycznym.

Inaczej poczyna sobie katolicki biskup, ks. W. von Keppler, który niedawno do członków sodalicji przemówił temi słowy: „Militaryzm obrzydł całej ludzkości z nielicznemi tylko wyjątkami, a stało to się od chwili, gdy w haniebnej walce z bezrobotnymi, zdziećmi i niemowlętami, naraził się na stratę ostatnich pozorów wielkości i chwały".

## OFIARY.

**Henryk Martens** do dyspozycji ks. Lotha zł. 20.
**Juljusz Jaeger** do dyspozycji ks. Rügera zł. 30.
**Na Dom Sierot** od p. Hildebrandta zł. 10.

## PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 5 sierpnia **w IX niedzielę po Trójcy Św.:**

o godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy Szpitala Ew. **ks. djakon Rüger;**

o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w kościele w języku niemieckim **ks. wikary Gutknecht;**

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w kościele w języku polskim **ks. djakon Rüger;**

o godz. 5 pp. nabożeństwo ewangelizacyjne na cmentarzu **br. Kobyliński;**

Dnia 9 sierpnia 8 wiecz. nabożeństwo biblijne w sali konf. **ks. djakon Rüger.**

Dnia 10 sierpnia 9 rano nabożeństwo komunijne.

### W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

**W kościele garnizonowym na lotnisku.**

Dnia 5 sierpnia o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. proboszcz Gryca.**

## WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

**za czas od 23 do 29 lipca.**

**Ochrzczono:** 1 chłopca, 2 dziewczynki.

**Ślub zawarli:** Wacław Lemieszek z Ireną Nowakowską; Władysław Kiełkiewicz z Stanisławą z Karczewskich Bassakową; Alfred Grzegorz Kahl z Haliną Antoniną Bielicką.

**Zmarli:** Ludwik Mauersberger, obywatel, l. 55; Janina Emilja Zimmerman, córka wywiadowcy, m-cy 4; Karol Beutler, robotnik, l. 57; Anna z Petersonów Bogdanowa, wdowa, l. 57; Ernest Kassner, pensjonarz Domu Starców, l. 89; Emil Seeler, ślusarz, l. 29.

## OGŁOSZENIA



W obrębie działania Inspektoratu Szkolnego powiatu Sochaczewskiego wakuje 5 — 6 posad dla nauczycieli wyznania ewangelicko - augsburskiego w tych szkołach, gdzie liczba dzieci tegoż wyznania wynosi 30—70 proc. Kandydaci, reflektujący na powyższe stanowiska, winni się zwrócić z odpowiedniemi podaniami pod wskazanym na początku adresem.

W kościele Ewangelicko - Augsburskim w Helu odbywały się nabożeństwa w języku polskim w miesiącu lipcu w każdą niedzielę o godzinie 10 m. 30 odprawiane przez Ks. Pastora Reinharda z Odolan, przebywającego tam na wywczasach. Jednocześnie Ks. Reinhard prosi którego z Ks. Pastorów z Warszawy o łaskawe odprawianie nabożeństw przez miesiąc sierpień w tymże kościele w Helu.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.